

Familoki – osiedle robotnicze kopalni „Anna”

Familoki budowane w 1905 roku na łagodnym zboczu Pszowskich Dołów były zwiastunem doskonałego rozwoju kopalni „Anna”. Każdy z okazałych budynków przeznaczony był do zamieszkania przez kilka lub kilkanaście rodzin robotniczych. Stały się najbardziej pożądanym mieszkaniem każdej młodej rodziny. Były charakterystycznym typem domu mieszkalnego będącym w prawdziwej symbiozie z kopalnią.



Na osiedlu znajdowały się niemal wszystkie niezbędne do codziennego życia górnika i jego rodziny ośrodki. W 1908 roku wybudowano szkołę, kościół stał w sąsiednim Pszowie, był sklep, poczta, łaźnia, pralnia. Mieszkańcy nie musieli opuszczać swojej kolonii, a kontakty towarzyskie ograniczały się do sąsiedzkiej wspólnoty. Każda rodzina otrzymała chływik i kawałek ziemi



Na pierwszym planie tzw. budynki urzędnicze. Z prawej strony Szkoła Podstawowa nr 2

w dzierżawę, co było świetnym rozwiązaniem w czasach wielkiego kryzysu gospodarczego. Mieszkanie każdej rodziny robotniczej składało się z dwóch dużych pomieszczeń: kuchni i izby, w której stało wiele łóżek, bo rodziny były liczne. Kuchnia była najważniejsza i w niej toczyło się życie rodzinne. Mieszkanie ogrzewano piecem węglowym, a w okresie zimowym dogrzewano

zieleźniokiem. W mieszkaniu nie było łazienki, a zlew początkowo montowano na korytarzach, tam też był dostęp do zimnej wody. Zaradniejsi robotnicy systemem gospodarczym doprowadzali wodę do kuchni. Głytowane duże miski były ważnym naczyniem w utrzymywaniu higieny osobistej. W sobotę, wieczorem jeden po drugim kąpał się, aby na niedzielę być czystym i pachnącym. Ubikacje drewniane zwane haźnikami stały na podwórku blisko chlywików. W chlywikach chowano kozy, króliki, kury, świnie. Wieka radość była w rodzinie jak nadszedł czas świniobicia. Wszystkiego było pod dostatkiem, a i sąsiadom dostało się trochę do skosztowania: kotłówki, krupnioków albo żymloków.

Przy każdym familoku stały ławki, najczęściej własnego wyrobu, na których spędzano czas wolny i prowadzono ważne dysputy. Niedaleko była piaskownica i huśtawki, aby każda matka mogła mieć na oku swoje pociechy i żeby nie siedzieć beczynnym, sztrykowały lub heklowały. Wszędzie było czysto i schludnie: ogródki wypielęgowane, na parapetach skrzynki z kwiatami, place pozamiatane. Wielkim zamiłowaniem wśród górników cieszyła się hodowla gołębi i tylko króliki w tym czasie mogły konkurować w ważności hodowli. W rodzinie górniczej naczelną rolę należała do ojca, który pracował i zapewniał byt materialny rodzinie, wykonywał najcięższe prace domowe, które wymagały siły. Zadaniem matki była opieka nad domem, dziećmi i gospodarstwem. W sobotnie wieczory odwiedzano karczmy i restauracje, aby wypić piwo i potaćzyć. Zamiłowanie do muzyki należało do swoistych wyróżników kultury życia codziennego. W niedzielne popołudnia chodzono w odwiedziny do krewnych lub znajomych. Przy kołoczku i kawie siadywano także w przydomowych ogródkach, a sąsiedzkie rozmowy zastępowały kontakt ze światem.

Robotniczo - wiejski charakter osada zaczynała stopniowo tracić w latach 70 – tych XX wieku, kiedy część zabytkowych budynków wyburzono, a pozostałe modernizowano próbując dorównać obowiązującym standardom budownictwa mieszkaniowego. Stało to najczęściej w sprzeczności z zakorzenioną wśród rodzimych mieszkańców tradycją spędzania czasu wolnego w obrębie własnego domu i posiadania własnego kawałka ziemi. Klimat i niepowtarzalny charakter kolonii robotniczej raz na zawsze został zniszczony.



Obecny wygląd Familoków